

Bad friends 2

FRIENDS #2

ALEKSANDRA NEGROŃSKA



Copyright ©

Aleksandra Negrońska

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Kamila Reclaw

Korekta:

Agata Bogusławska

Katarzyna Olchowy

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-100-9

ALEKSANDRA NEGROŃSKA

BAD FRIENDS 2

FRIENDS #2

OŚWIĘCIM 2022

Prolog

Eva Flores. Jej imię i nazwisko wcale nie brzmiało dostojnie. Eva. Zwykle, nudne, pospolite imię. Nie potrafiłam sobie dokładnie przypomnieć, jak wyobrażałam ją sobie w chwili, gdy dowiedziałam się o jej istnieniu. Pierwszy raz powiedział mi o niej Nicolas. Nie wiedziałam wtedy, jak się nazywa. Jedynie że istniała pewna osoba, którą Harry traktował jak skarb. Dziewczyna, która złamała mu serce, zdradzając go.

Od tego czasu to właśnie w taki sposób była mi przez wszystkich przedstawiana. Gdzieś w mojej głowie wykreował się bardzo stereotypowy wizerunek dziewczyny z powiększonymi ustami, zrobionymi piersiami i doczepianymi blond włosami. Ujrzenie jej na zdjęciu uświadomiło mi, jak bardzo się myliłam.

Zawsze miałam kompleksy, jak prawdopodobnie każda dziewczyna. Jednak nie było ich wiele i nie zaprzętały mi zbytnio myśli. Czasami podczas robienia makijażu myślałam o tym, że wory pod moimi oczami są drażniące. Moja powieka załamywała się na tyle mocno, że zawsze ciężko było mi namalować kreskę. To często mnie irytowało. Ostatnio jednak więcej myśli przewijało się przez moją głowę. Moje policzki były zbyt pucułowane, a na zdjęciach mogłam zobaczyć swój drugi podbródek. Nie lubiłam tego żalostnego uczucia, gdy chciałam założyć swoje ulubione jeansy, ale one zatrzymywały mi się na udach. I nienawidziłam swojego brzucha, który momentami przypominał ciężowy. Te myśli były z tyłu mojej głowy od jakiegoś czasu.

Wygląd Evy Flores zdecydowanie miał na to wpływ. Stałam przed nią i patrzyłam na tę dziewczynę, czując, że dosłownie

chce mi się płakać. Zawsze lubiłam swoje niebieskie oczy. Nie była to tak piękna barwa jak u Nellsona, którego tęczęwki były w intensywnym kolorze oceanu. Nie były też tak ładne jak te Jenny. Ona miała tak bardzo jasnoniebieskie oczy, że niektórzy nawet myśleli, że nosi soczewki. Jednak mimo tego lubiłam swoje zwykłe oczy.

Dopóki nie zobaczyłam tych Ewy. Tak intensywnie zielonych nie miał nawet Harry. Mogłam sobie wyobrazić, jak pięknie wyglądałoby ich dziecko. Byłoby z pewnością bardzo wysokie. Z bladą cerą i pięknymi zielonymi oczami. Jego włosy pewnie byłyby brązowe z lekką poświatą rudego. I miałyby piękny uśmiech. Eva i Harry wyglądali na stworzonych dla siebie.

Jej zdęcia były niczym w porównaniu z tym, jak wyglądała na żywo. Stała przede mną po tym, jak niespodziewanie zjawiała się na urodzinach Harry'ego i Zane'a. Nie wydawało się, aby była tutaj przez kogokolwiek zaproszona, jednak była tak pewna siebie, że w żaden sposób jej to nie przeszkadzało. Nie widziała nic złego w pojawieniu się na urodzinach chłopaka, którego zdradziła. Nie widziała również nic złego w staniu przede mną. Wiedziałam, że wszyscy wokół na nas patrzą. Byliśmy dwiema eks najpopularniejszego chłopaka w szkole. Tego, który wszystkie inne odrzucał. Tego, którego dziewczyna miała być traktowana jak księżniczka.

Łamało mi się serce, bo wiedziałam, że każdy nas porównuje. I wiedziałam, że ja nie dorastam Evie Flores do pięć.

Rozdział 1

Dziewczyna wyciągnęła do mnie rękę, a ja, czując się, jakbym miała zaraz zemdleć, niepewnie ją uściśnięłam i wysiliłam się na uśmiech. Miałam nadzieję, że nie poczuła, jak bardzo moja dłoń się trzęsła.

– Co jest, kurwa? – Nellson znalazł się nagle obok nas.

Nie wiedziałam, jak powinnam się zachować.

– Eva, wypierdalaj stąd. – Javad zbliżył się do dziewczyny i chwycił ją za ramię. – Nikt nie potrzebuje tutaj żadnej dramy, a ja nie jestem damskim bokserem, więc kulturalnie proszę: wypierdalaj stąd.

– O co ci chodzi, Ross? – Dziewczyna zaśmiała się, a ja poczułam, jak ktoś chwyta moją dłoń i pociera ją kciukiem. – Przyszłam tylko złożyć życzenia Harry’emu, a ty od razu przeżywasz. Poza tym chciałam się zobaczyć z dawnymi przyjaciółmi i poznać dziewczynę Harry’ego, to coś złego?

– Chodź, Kendall. – Poczułam, jak ten ktoś, kto trzymał mnie za rękę, teraz pociągnął mnie tak, że byłam zmuszona odejść od rudowłosej.

Zagryzłam lekko wargę, patrząc na Nellsona, który prowadził mnie w stronę jednego z pokoi. Czułam się naprawdę słabo i jedyne, czego w tej chwili chciałam, to wrócić do domu. Miałam dziwne przeczucia co do tej imprezy, ale nawet przez myśl nie przeszedł mi taki scenariusz. Ostatnie, czego się spodziewałam, to pojawienie się dziewczyny, która mieszkała na końcu świata.

– Wszystko w porządku, Kendall? – Nellson niemal posadził mnie na łóżku, a następnie kucnął przy mnie.

– Tak – odparłam bez większego zawahania, po czym posłałam chłopakowi uśmiech. Miałam jednak wrażenie, że drżenie rąk mogło mnie zdradzić.

– Musisz mnie okłamywać? – Blondyn położył dłonie na moich udach, wzdychając. – Czemu nawet przy mnie udajesz, że to cię nie rusza? Przecież trochę już cię znam i nie jestem ślepy. Dobrze się czujesz? Wyglądasz blado.

Przetarłam twarz dłońmi, myśląc cały czas o Evie. Nie powinienam przecież reagować w taki sposób na poznanie byłej swojego eks. Ludzie w naszym wieku co chwilę wchodzili w nowe związki, więc czemu ja nie mogłam przeżyć faktu, że nie byłam jedyną osobą, która znaczyła coś dla Torresa?

– Po prostu... Nie chcę, żebyś się martwił. Nie spodziewałam się jej tutaj i... – przerwałam, zastanawiając się, czy postawić na szczerość. – Jest przepiękna. Wiem, że to zabrzmi żałośnie, ale przy niej czuję się trochę jak gówno – przyznałam, patrząc pusto w ścianę.

– Żartujesz? – westchnął, po czym usiadł obok mnie.

Nie potrafiłam na niego spojrzeć, czując ucisk w gardle. Miałam wyrzuty sumienia, że zawracam mu głowę takimi głupotami.

– Zapomnij, Nellson. Po prostu... Masz rację, nie czuję się najlepiej. Mam okres i odpieprza mi jak zawsze. Po prostu wrócę do domu i tyle.

– Cholera, Kendall. – Chłopak ujął mnie palcami pod brodę i obrócił ją tak, abym na niego spojrzała.

Patrzyłam w jego niebieskie oczy, walcząc, aby nie uronić żadnej łzy.

– Jak coś, to nie mówię tego dlatego, że jestem twoim bratem... Bo w sumie to nawet nim nie jestem – zauważył, na co lekko się uśmiechnęłam. – Ale Eva jest ostatnią osobą, do której powinnaś się porównywać. Kurewsko beznadziejnie idzie mi w takich rozmowach... Po prostu... – przerwał na chwilę, zastanawiając się. – Czy ty w ogóle masz świadomość, jak wyglądasz? Dosłownie

każdy z moich kolegów najchętniej wzięłby cię od razu na żonę. A Evę? Jedynie na kochankę. Czy to zabrzmiało jak pocieszenie? Kurwa, ja to nawet na kochankę bym jej nie chciał. Jak coś.

– Dziękuję, Nellson. – Zaśmiałam się cicho, wtulając się w jego ramiona, ale mimo wszystko nadal ciężko mi było pozbyć się przeklętych łez.

Howard był wyjątkowy na swój sposób. Te wszystkie poważne rozmowy zawsze wydawały się dla niego nie całkiem komfortowe, ale mimo tego zachowywał się jak prawdziwy brat. Był zawsze tym, który zauważał, że coś jest nie tak, i wychodził ze swojej strefy komfortu, aby przegadać ze mną całą sprawę.

Niepewnie podążałam za Nellsonem prosto do salonu. Zagryzając policzek, rozglądałam się po zatłoczonym pomieszczeniu, aby po kilku sekundach dostrzec Evę. Śmiała się głośno w trakcie rozmowy z ludźmi z mojej szkoły, których ja ledwo znałam. Wzięłam głęboki oddech, wiedząc, że nie mogę po sobie pokazać, że jej obecność tutaj mnie boli. Rozejrzałam się po pomieszczeniu, a następnie ruszyłam w stronę Javada i Zane'a, którzy opierali się o ścianę i o czymś rozmawiali. Byli niesamowicie poważni i wyglądali niemal na zirytowanych. Chciałam zrezygnować z ich towarzystwa, ale młodszy Ross zdążył mnie dostrzec, zanim odeszłam.

– Wszystko w porządku, Kenny? – Zane przyciągnął mnie za dłoń, patrząc na mnie uważnie. – Powinienem kazać jej wypierdalać? To w końcu również moje urodziny – stwierdził nonszalancko, na co z minimalnym uśmiechem pokręciłam głową.

– Z przyjemnością czyniłbym honory – oznajmił rozdrażniony Javad. – Jebana atencjuszka – dodał.

W trójkę patrzyliśmy na dziewczynę, która teraz piła wódkę z butelki, robiąc to w taki sposób, że alkohol zaczął spływać po jej szyi i dekolcie. Poczułam, jak Zane puszcza moją dłoń, aby następnie objąć mnie za biodra. Przeniosłam wzrok na jego twarz,

a on popatrzył na mnie z tym swoim typowym beztroskim i leniwym uśmiechem.

– Poważnie pytałem. Mam kazać jej wypierdalać? Jedno słowo i nie ma jej tutaj.

– Błagam, powiedz „tak” – mruknął Javad, na co się zaśmiałam.

– Dajcie spokój. – Obróciłam się plecami do dziewczyny, poświęcając całą uwagę chłopakom. – Chyba po prostu jestem zbyt trzeźwa.

– Szczęściara z ciebie, bo akurat tego typu problemy umiemy rozwiązywać, prawda, kuzynie? – Starszy Ross przeniósł wzrok na Zane’a.

– Stuprocentowa.

Jakiś czas później, może godzinę, może pięć godzin, siedziałam na kanapie, czując, że Eva przestała mi już aż tak bardzo przeszkadzać. Zajmowała miejsce obok i pieprzyła jakieś głupoty, które wpadały mi jednym uchem, a drugim wypadały. Znacznie więcej uwagi poświęcałam Summer, Nellsonowi i Nicolasowi, którzy zawzięcie śpiewali karaoke puszczone na wielkim telewizorze. Miałam ochotę do nich dołączyć, ale byłam zbyt zmęczona. Czułam, że mogłabym zasnąć w każdym momencie.

– Ja i Harry już nie jesteśmy razem – wtrąciłam, gdy usłyszałam, że dziewczyna porusza temat mojego związku. Przeniosłam na nią wzrok i zobaczyłam, jak na jej twarzy pojawia się uśmiech.

– Naprawdę? – Eva zakręciła włosy na palcu, po czym wzięła łyk drinka. – Szkoda, wydawaliście się razem całkiem uroczy. Nie do końca jesteś w stylu Harry’ego, ale to właśnie urocze.

Próbowałam odnaleźć wzrokiem szatyna, ale nie było go nigdzie w pobliżu. W odróżnieniu od Evy ja nie miałam ochoty na kontynuowanie tej rozmowy.

– Powiem ci, że było mi nawet trochę przykro, bo wiesz... Przyleciał aż z Londynu, by ze mną porozmawiać. To dość wielka sprawa... – Dziewczyna kontynuowała, więc ponownie na

nią spojrzełam. – Myślałam, że coś z tego będzie, skoro planował studia w Stanach, no ale potem ten pocałunek w Sylwestra... Ciekawa sprawa, ale Harry chyba szybko pożałował. Mam nadzieję, że nie spieprzyło to niczego między wami. To w końcu tylko pocałunek, prawda?

Patrzyłam na nią, walcząc ze zmęczeniem. Nie byłam głupia i wiedziałam, co próbowała zrobić. Liczyła na to, że nie znam prawdy i że to właśnie ona mi ją teraz wyjawia. Niesamowite było to, jak dobrze się bawiła, próbując rozpieprzać czyjeś relacje.

– Przepraszam. – Wstałam, czując się słabiej niż wcześniej.
– Miło było cię poznać, ale... Idę się położyć.

– Jasne, kochana. Mam nadzieję, że jeszcze się spotkamy.

Ruszyłam w stronę Nicolasa, który niemal od razu zarzucił rękę na moje ramiona, przyciągając mnie do klaty. Przestał teraz śpiewać, aby poświęcić mi uwagę i spojrzeć na mnie ze swoim popisowym uśmiechem.

– Radzisz sobie? Z rudą zmiją?

– Nie bardzo. Jestem strasznie zmęczona i znowu boli mnie brzuch. Mogę się gdzieś na chwilę położyć?

– Tak, tak, jasne. Chodź – powiedział, ciągnąc mnie za rękę.

– Mam klucz do sypialni rodziców, tam będzie spokojnie. Przytnię ci jakieś wygodne ubrania do spania. Na luzie sobie skorzystaj z łazienki i nie wiem... Potrzebujesz czegoś? – pytał, gdy chwiejnym krokiem szliśmy po schodach. – Powiedzieć komuś, żeby do ciebie przyszedł? Może Harry'emu, co?

– Nie, jest okej. Po prostu... Jestem zmęczona, to wszystko.

– Spoko. Wyglądasz jakoś tak blade. Dlatego pytam. Ale jak dobrze, to dobrze – mówił, otwierając kluczem drzwi do sypialni. – Jest już po trzeciej, więc myślę, że zaraz zrobi się ciszej. Z Evą w porządku? Sorry, że tu przyszła. Summer zjebała, bo jej nie znała, a Eva napisała do niej i poprosiła ją o adres... Nie miej jej tego za złe, Sunny serio nie wiedziała.

– Jest okej, nic się nie stało. Dziękuję.

Jakiś czas później leżałam już pod kołdrą, starając się zasnąć. Poczułam, jakbym kręciła się w kółko, a głośna muzyka nie pomagała. Dopiero gdy zrobiło się nieco ciszej, zaczęłam odpływać.

Już prawie nie kontaktowałam, gdy ktoś wszedł pod kołdrę i objął mnie w tali, przyciskając lekko do swojej klatki piersiowej. Nie miałam siły chociażby otworzyć oczu, a ostatnie, co poczułam przed całkowitym zaśnięciem, to pocałunek składany na moim karku. Podejrzewam, że to właśnie sprawiło, że zasnęłam z uśmiechem na twarzy, którego nie potrafiłam powstrzymać, nawet jeśli wiedziałam, że nie wyniknie z tego nic dobrego.